

GAZETA

10 DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Katastrofa czy zręczny fortel? Szturm do kas zamkniętych banków Wszystkie giełdy niemieckie zamknięte

BERLIN, 13.7. — Niemcy przeżywały w ostatnich godzinach niezwykle poważną sytuację. Już w momencie, kiedy prezydent Banku Rzeszy dr. Luther opuszczał Berlin, udając się w poszukiwaniu kredytów do Londynu i Paryża.

koła wtajemniczone wiedziały, że potężny „Darmstädter und National-Bank” t. zw. Danat-Bank grozi zawieszeniem wypłat. Dr. Luther powrócił ze stolic zachodnich, nie otrzymawszy dla Niemiec żadnej pożyczki. przywiózł natomiast warunki polityczne, na jakich Francja zgodziła się udzielić Niemcom pomocy finansowej. Zwołana natychmiast rada ministrów w ciągu 48 godzin z krótkimi przerwami obradowała nad niezwykle ciężką sytuacją i szukała dróg wyjścia.

W pewnej chwili stało się wiadomem, że prezydent Hindenburg odrzuca ślanościami warunki Francji. To niezmierznie skomplikowało sytuację.

Kilkakrotnie w czasie obrad zachodziła

groźba dymisji rządu, którą jednak w ostatnich momentach usuwał kanclerz. Wreszcie wobec rozpaczliwych wiadomości z zarządu Danat-Banku rada ministrów postanowiła obciążyć gwarancję za ten bank, zawiesić chwilowo jego wypłaty i wydać odezwę do narodu,

wyjaśniającą przyczyny powstałych trudności. Odezwa ta została dziś ogłoszona. Rząd stwierdza, że wojna o realizację planu Hoovera przyniosła gospodarce niemieckiej niezmierne szkody. Miljardy marek wobec niepewności sytuacji odpłynęły z Niemiec zagranicę.

W rezultacie zachwiany został szereg

reg banków na czele z Danat-Bankiem. Rząd Rzeszy gwarantuje wkłady obywateli w tym Banku i obiecuje w najbliższym czasie uratować majątek setek tysięcy jego klientów.

Prezes Banku Rzeszy dr. Luther odleciał w południe samolotem do Bazylei na narady Banku Wypłat Międzynarodowych. Do rezultatów tych narad rząd niemiecki przywiązuje decydujące znaczenie.

Równocześnie władze państwowe nakazały dla uniknięcia paniki zamknięcie na dwa dni wszystkich giełd pieniężnych i na obszarze Rzeszy niemieckiej.

Na wieść o tych zarządzeniach w Niemczech powstała szalona panika.

Publiczność rzuciła się na kasy banków i instytucji oszczędnościowych, domagając się zwrotu wkładów.

Już około południa większość banków nawet najpotężniejszych zmuszona była zawiesić lub ograniczyć wypłaty.

Nastroj jest coraz bardziej podniecony. Na ulicach Berlina przed gmachami banków

gromadzą się tłumy,

które policja z trudem rozprasza. Od chwili wybuchu wojny w roku 1914 stolica Niemiec nie przeżywała tak gorączkowych nastrojów, jak w dniu dzisiejszym.

Rząd Rzeszy obraduje bez przerwy w dalszym ciągu.

Ministrowie mimo znużenia trwają na sali posiedzeń, skąd co chwila idą zarządzenia do podległych władz.

Rząd amerykański nie pomoże Europie

LONDYN, 13.7. Donoszą z Waszyngtonu, że po naradzie w Federal Reserve Bank — podsekretarz skarbu Mills oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych uchyla się od dalszej interwencji finansowej w Europie i zostawia rozwiązanie sytuacji

państwowemu europejskiemu. Natomiast wszelkie banki amerykańskie, z Federal Reserve Bank na czele, jako niezależne od rządu, mają wolną rękę w sprawie uczestniczenia w dalszej pomocy dla Niemiec.

Sensacyjna wiadomość z Paryża Francja obsadza wojskiem granicę w obawie rozruchów w Niemczech

BERLIN, 13.7. — Według doniesień z Paryża dziennik „Liberte” ogłasza tłumnym drukiem sensacyjną wiadomość, jakoby rząd francuski w obliczu rozgrywania się w Niemczech wypadków zarządził silne obsadzenie granicy niemiecko-francuskiej.

Wszystkie posterunki graniczne zostały znacznie wzmocnione.

Przez zarządzenie tych środków ostrożności rząd francuski chce uchronić się od ewentualnych następstw w wypadku wybuchu w Niemczech rozruchów.

„Dziennik w krótkim komentarzu do tej wiadomości pisze:

Rząd francuski postępuje bardzo ostrożnie, wydając zarządzenia prewencyjne, aby przeszkodzić zagrożeniu pokoju światowego przez rozgorączkowanie umysłów.”

Zaalarmowani tą wiadomością korespondenci pism niemieckich w Paryżu zwrócili się do francuskich sfer miarodajnych, gdzie jednak w sprawie tej nie otrzymali żadnych informacji.

Zdaniem korespondentów tych, wiadomość ta zyskuje na prawdopodobieństwie przez to, że premier Laval odbył rano dłuższą konferencję z ministrem wojny Maginotem.

Wielkie poruszenie w Katowicach z powodu niewypłacalności banków niemieckich

KATOWICE, 13.7. — Zawieszenie wypłat przez „Darmstädter und National Bank” wywołało nie tylko na Śląsku niemieckim, ale i w województwie śląskim wielką panikę. Na drzwiach filii tego banku w Katowicach widnieje ogłoszenie, że z powodu bardzo wielkiej ilości wypowiedzeń wkładów, oraz wycofywania kredytów ze strony wierzycieli zarówno zagranicznych, jak i krajowych Bank zmuszony został do częściowego zamknięcia kont. Poza tem ogłoszenie zawiera wiadomość o zagwarantowaniu przez rząd Rzeszy, wszystkich

wkładów Banku.

Przed Danat - Bankiem w Katowicach gromadzą się tłumy ludzi z zaniepokojeniem wysłuchując nad przebiegiem dalszych wypadków. Na wiadomość o wstrzymaniu wypłat w Danat -

Banku na Śląsku niemieckim, publiczność masowo poczęła zgłaszać się do innych banków, aby wycofać swoje oszczędności.

banki te jednak również ograniczyły swe wypłaty. (W).

Shaw ucieka do Sowietów przed życzeniami urodzinowymi

BERLIN, 13.7. Jak donoszą z Londynu, słynny dramaturg, Bernard Shaw, ustalił termin swego wyjazdu do Sowietów na 19 lipca. Będzie on przejeżdżał przez Warszawę. Pobyt Shawa

w Sowietach trwał będzie tylko 10 dni. Rocznicę swych urodzin 75-letni Shaw spędzi w Rosji i ma nadzieję zabezpieczyć się w ten sposób przed szturmem gratulantów.

Maszyna piekielna w sowieckim sztabie

MOSKWA, 13.7. W siedzibie sztabu 6-ej sowieckiej dywizji piechoty w Jekaterynodarze nastąpił wybuch maszyny piekielnej. Sześciu oficerów sowieckich poniosło śmierć na miejscu.

Bomba w kinie na filmie Remarque'a

BERLIN, 13.7. Podczas wyświetlania w jednym z kinoteatrów we Frankfurcie nad Mozą filmu „Na Zachodzie bez zmian”, niewykryty dotychczas sprawca rzucił na salę granat ręczny, który wyrządził wielkie straty materialne.

Odśloniecie pomnika zwycięstwa pod Grunwaldem na granicy Prus koło Działdowa

W ub. niedzielę w Uzdowie koło Działdowa na granicy Prus Wschodnich odbyła się zorganizowana staraniem Obozu Mocarstwowego uroczystość odślonienia pomnika zwycięstwa pod Grunwaldem. Pograniczną miejscowość Uzdowo wybrało się na to, że w tym miejscu w roku 1410 wojska Jagiellów i Włochów przetrwały zwycięską bitwę z Niemcami, dając na polu pobliżego Grunwaldu.

Uroczystość poprzedziła msza polowa, odprawiona na rynku w Działdowie przez delegata ks. biskupa chełmińskiego prałata Tymieckiego, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Później mszę świętą poświęconą sztandarowi oddziału Legii Mocarstwowej zagłębia Dąbrowskiego. Po nabożeństwie odbyła się defilada 6-ch batalionów Legii Mocarstwowej w sile około 5.000 ludzi. W defiladzie tej wzięli udział m. in. rybacy z wybrzeża.

Bohaterska panna uratowała tonącego żołnierza

Przy jednej z plaż na prawym brzegu Wisły w Chełmnie, naprzeciw wyspy zażywali kąpiele 3 podoficerowie 66 p. p. Naraz jeden z nich pocął tonąć. Tonącemu pomógł panna I. Kozłowska, która niedoszłego topielca chwyciła za włosy i poczęła ciągnąć w otchłań Wisły. Widząc to pp. A. Głowacki i Ręczyński rzucili się zagrożonemu na pomoc. Wspólnymi siłami udało się im niedoszłą ofiarę Wisły wydobyć.

Pobożni Anglicy gorszą się kinem

Parlament angielski upoważnił ostatnio władze lokalne w każdej miejscowości do urządzania w nich przedstawień teatralnych i kinowych na cele dobroczynne. Obecnie jeden z członków Izby Gmin oświadczył, że przedstawienia niedzielne rażą zbyt wybujałą erotycznością i drastycznymi scenami.

Profestowano również przeciw

Ukraińcy ze Stanisława i Tarno pola, oraz żeńskie oddziały sportowe, jak również liczne reprezentacje organizacji miejscowych, a więc Strzelcy, Związek Powstańców Pomorza, Sokół wraz z oddziałem konna, przysposobienie kolejowe i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Uroczystość odślonienia pomnika

Niemcy krzyczą o pokoju a potraśają szablami

Berlin, 13. 7. W sobotę rozpoczęły się w Dreźnie uroczystości kawalerii niemieckiej, urządzone przez związek kawalerzystów niemieckich. Szwadron sztandarowy Reichswehry prze defilował przed prezydentem

Konsul Jugosławii zamordowany w Berlinie

BERLIN, 13. 7. Nocy dzisiejszej znaleziono konsula generalnego Jugosławii w Berlinie, dr. Barckhausena nieżyjącego w jego mieszkaniu urzędowym. Nie-

daleko zwłok leżał rewolwer z wystrzelonymi kilkoma nabojami. Policja berlińska stara się ustalić, czy jest to morderstwo, czy też samobójstwo. Nietrudno w mieszkaniu wskazać na to, że konsul padł ofiarą mordu, przyczem musiał się rozpaczyć bronić przed napastnikami.

Katastrofa kolejowa na linii Łódź -- Chojny

ŁÓDŹ, 13. 7. Ze stacji Karłow. — Łódź wyjechał w kierunku stacji Chojny pociąg towarowy. Na wiadukcie nad szosą pąblanicką jeden z wagonów towarowych wyskoczył z szyn i rama żelazna oparł się o pod-

kłady. Maszynista zahamował gwałtownie, przyczem trzy dalsze wagony wykoleiły się. Dwaj hamulcowi zostali ranni. W ciągu kilku godzin tor oczyszczono.

Kierownicy komunalnych kas oszczędności nie będą otrzymywać djet

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich wojewodów, w którym stwierdza, że do wiadomości jego doszło, iż w niektórych komunalnych kasach oszczędności kierownicy, względnie dyrektorzy pobierają diety za udział w posiedzeniach.

Ministerstwo uważa tego rodzaju postępowanie za niewłaściwe, a to dlatego, że zarówno kierownicy, jak i dyrektorzy komunalnych kas oszczędności są w zasadzie stale płatnymi funkcjonariuszami kas i z tytułu swego stanowiska, nawet wówczas, gdy nie są członkami zarządu, powinni brać udział w jego posiedzeniach, celem udzielenia potrzebnych wyjaśnień.

Wobec powyższego ministerstwo poleca wojewodom o zarządzenie cofnięcia wypłacenia tych diet.

Dzień zmiennych przeżyć

Ranek może przynieść spotęganie sił emocjonalnych i bardziej romantyczne usposobienie. Trochę później możemy odczuć pewne niezadowolenie i skłonność do pesymizmu. O godz. 10-iej rano d. asie odczuć poprawa nastroju i nasze wysiłki życiowe mogą liczyć na powodzenie. Jest to dobry okres do załatwiania wszelkich spraw związanych ze sztuką i miłością. Popołudnie obiecuje ruchliwość umysłową, a wieczór może przynieść zmiany.

Giełda

Dolar 9.02.
Bank Polski 120.00.
10 proc. poz. kolejowa 104.00.
Rubel złoty 4.81.

Zamknąć „Loteryjkę” w Warszawie dopóki nie jest zapóźno!...

Na giełdzie warszawskiej spokój Marka niemiecka spadła

Wiadomości o zamknięciu giełdy berlińskiej wywołały liczne komentarze wśród warszawskich sfer giełdowych. Przeważało przekonanie, że zamknięcie giełdy berlińskiej jest posunięciem Rządu Rzeszy, zmierzającym do wywarcia presji na finansierę światową celem uzyskania dogodnych warunków pożyczkowych. Z tego też względu wiadomości z Berlina nie oddziaływały na notowania giełdowe w Warszawie.

Zebrań giełdy upłynęło spokojnie przy małych obrotach.

Lekka zwyżka kursu dolara jest zjawiskiem czysto lokalnym i nie wywołała najmniejszego odruchu na rynku pieniężnym. Banki jak też i kulisza giełdy zachowały się zupełnie spokojnie. Zapotrzebowanie na dolary aczkolwiek w porównaniu do dnia sobotniego wczoraj nieco

wzrosło, było jednak niższe od normalnego.

Jedyną efektywną zmianą na rynku pieniężnym wywołana zamknięciem giełdy berlińskiej nastąpiła w notowaniach marki niemieckiej. Wobec braku kursu orientacyjnego dewizami na Berlin banki nie obracały. Natomiast na giełdzie prywatnej sprzedawano markę niemiecką po 210 przy kolosalnym zaofiarowaniu.

Jest to dość duży spadek kursu marki niemieckiej.

Komu jest źle - a komu dobrze? Jak wyżyć za 3 złote dziennie? Listy Czytelników o obecnej sytuacji pracownika

Przed parą dniami zamieściliśmy list p. A. Zdanowskiego z Białej Podlaskiej, w którym autor wyraził swe oburzenie z powodu ogłoszonego w prasie listu urzędnika, zarabiającego po redukcjach 313 zł. (zamiast dawnych 685 zł.) miesięcznie i widzącego dziś jedyny ratunek w „odkroconym kurku od gazu”.

Zamieszczając list p. Zdanowskiego, wyraziliśmy przypuszczenie, że zapoczątkuje on dyskusję na temat obecnej sytuacji ludzi pracy. Niemna człowieka w Polsce, którego temat ten nie zainteresowałby — jesteśmy więc przekonani, że czytelnicy pośpieszą z wypowiedzeniem swych uwag i poglądów w tej sprawie.

Dziś zamieszczamy dwa listy: pierwszy solidaryzuje się całkowicie ze zdaniem p. Zdanowskiego i zarzuca urzędnikowi, że zabrakło mu hartu w ciężkich chwilach, drugi natomiast, tchnąc głębokim pesymizmem i zwątpieniem i widząc przyszłość ciężko pracujących ludzi w czarnych barwach.

Nędza robotnika jest stokroć gorsza od biedy urzędniczej

W sprawie listu p. A. Zdanowskiego (Biała Podlaska) spieszę również jako robotnik, będący w tej samej sytuacji materialnej — zabrać głos.

Otóż list p. Zdanowskiego popieram całkowicie, gdyż oparty jest na szczerze prawdziwie, omawiana w liście p. Zdanowskiego przeżywa tysiące robotników w Polsce, czekając cierpliwie — przyspieszając głodem — lepszego jutra.

Najgorzej uposażony urzędnik winien cieszyć się, że pomimo szczupłej pensji — ma ją stale, co normalnie wpływa na regularny tryb życia.

Robotnik natomiast, pomimo, że zarabia

2 zł. 60 gr. do 3 zł. dziennie, żyje w ciągłej obawie utraty i tego co zarabia, wskutek codziennej redukcji, czy też zupełnego zamknięcia warsztatu pracy.

Listów takich byłoby może więcej, lecz ze zrozumiałych względów nie jesteśmy w stanie ich pisać.

A przecież kochani czytelnicy, robotnik ten walczył z całą energią i siłą za ukochaną Ojczyznę, dowodem czego są setki tysięcy pierśi robotników, ozdobione różnymi wyśokiemi odznaczeniami.

Listów o nędzy robotniczej winno być więcej pisanych, by społeczeństwo w ten sposób

dowiedziało się o rzeczywistej nędzy robotnika.

Spodziewam się, że głos p. Zdanowskiego odbije się echem po całej Polsce, a społeczeństwo, wiedząc o nędzy robotnika — przyczyni się do jej zlikwidowania.

Listy robotników — moim zdaniem — winny być kierowane przede wszystkim do redakcji tego pisma; gdyż pismo to, jako najlepsze w Polsce — znaleźć się może w domu każdego robotnika.

A więc: zapraszam was robotnicy do odmalowania swej nędzy na stronach naszego pisma.

Jan Goras
Brześć nad Bugiem.

Kasy Chorych szykują zamach na zarobki lekarzy

W najbliższym czasie Kasy Chorych szykują niebylejaką niespodziankę swemu personelowi lekarskiemu.

Oto w ustalonym terminie mają dostać wypowiedzenie dotychczasowych warunków lekarzy i dentyści.

Kasy Chorych mają zaproponować 20-procentową niższą stawkę. Lekarze postanowili zdecydowanie nie oprzeć się temu nieuzasadnionemu żądaniu.

Pociągnąć wszystkich narówni do ofiar na rzecz Państwa

Przeczytałem list p. Zdanowskiego, tchnący głęboką wiarą w lepsze jutro. Zdaje się, że p. Zdanowski nigdy nie był przeciążony moralnie i materialnie i bez bólu znosił męczarnie dnia powszedniego.

Tylko o jednym zapomniał p. Zdanowski, że Państwa ponosimy nie jednakowo i nie wszyscy.

Codziennie czytamy, że tu czy tam w instytucjach państwowych defraudowano tyle a tyle, że ten lub tamten dygnitarz pojechał na urlop zagranicę: jeden do Karlsbadu, drugi na Riwierę, że tu lub tam wydał bankiet na cześć tego czy tamtego dygnitarza. A za to wszystko płacić skarb Państwa. Piszcie to ja —

2 zł. 60 gr.

I z tego muszę utrzymać żonę i dwoje dzieci!

Ja sam pracuję od 3 do 5 miesięcy w roku i zarabiam na tydzień 30 zł. Potem otrzymuję zapomogę z Funduszu Bezrobocia, tak, że na cały rok mam dochodu około 900 zł., a na dzień mniej więcej

2 zł. 60 gr.

I z tego muszę utrzymać żonę i dwoje dzieci. Za komorne nie mam z czego płacić i grozi mi eksmisja. Czy przed nami nie jest ciemna otchłań nędzy? Jeżeli dla urzędnika nie zostało już nic więcej, jak „odkrocony kurku od gazu” — to dla nas, robotników — rzeka, albo koła pociągu.

bo nawet gazu nie mamy. Więc pocóż mamy robić naganek, jedni na drugich, gdy w tak ciężkiej sytuacji powinniśmy sobie pomóc dłońmi do uścisku.

Z poważaniem
T. Z.
Robotnik z Warszawy.

Krwawa bitwa w lesie Napad 20 opryszków na gajowych

W dniu wczorajszym w lasach Guzowskich pod Żyrardowem miało miejsce zajście, którego tło jest następujące:

Banda wyrostków, w liczbie 20 osób udała się do lasów dla nielegalnego wyrębu drzewa. Gdy na odgłos ich „pracy” przybyli na miejsce gajowi i zażądali zaprzestania wyrębu i oddania drzewa — padło w ich stronę kilka strzałów rewolwerowych.

Gajowi również odpowiedzieli strzałami i po chwili wywiązała się regularna walka. Obie strony ukryte za krzakami ostrzeliwały się wzajemnie przez czas dłuższy.

W wyniku tej strzelaniny ciężko ranni zostali: — Jakubiak Władysław i bracia Łachnikowie, Marjan

Wacław, mieszkańcy Żyrardowa. Dwaj leżący ranni uciekli. Rannych umieszczono w szpitalu żyrdowskim.

Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Tajemniczy zamach w tunelu kolejki podziemnej

W Paryżu zdarzył się wielce zagadkowy zamach morderczy na jednego z elektrotechników kolejki podziemnej, zwanego popularnie „inetra”. Gdy główny elektrotechnik nazwiskiem Despointe, wraz z pomocnikiem swoim Correges opuścił znajdującą się w podziemiu hale akumulatorów z poza jednego z filarów wyszedł nagle jakiś nieznamy i bez słowa oddał kilka strzałów rewolwerowych.

Ranny dwukrotnie Correges znalazł się na ziemi. Despointe natomiast puścił się w pogoń za napastnikiem, który, widać doskonale

Wacław, mieszkańcy Żyrardowa. Dwaj leżący ranni uciekli. Rannych umieszczono w szpitalu żyrdowskim.

Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Po chleb do Argentyny

Przez Tczew przejechało 40 Polaków, którzy przez Wejherowo i Gdynię emigrują do Argentyny.

W związku z bezrobociem w Stanach Zjednoczonych do Ameryki Północnej nie tylko, że nikt nie może wyjeżdżać, ale jeszcze z Ameryki przynusowo odstawiają wielu emigrantów z powrotem do Polski.

Wacław, mieszkańcy Żyrardowa. Dwaj leżący ranni uciekli. Rannych umieszczono w szpitalu żyrdowskim.

Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Wacław, mieszkańcy Żyrardowa. Dwaj leżący ranni uciekli. Rannych umieszczono w szpitalu żyrdowskim.

Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Wacław, mieszkańcy Żyrardowa. Dwaj leżący ranni uciekli. Rannych umieszczono w szpitalu żyrdowskim.

Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Wacław, mieszkańcy Żyrardowa. Dwaj leżący ranni uciekli. Rannych umieszczono w szpitalu żyrdowskim.

Wacław, mieszkańcy Żyrardowa. Dwaj leżący ranni uciekli. Rannych umieszczono w szpitalu żyrdowskim.

Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

W obronie granic Państwa. Więc pytamy się czy możemy mieć wiarę w lepsze jutro, jeśli są w Polsce ludzie, którzy w części nie ponoszą tych ofiar, co my? Czy, wszyscy ci, co tak pięknie mówią o konieczności wytrwania mogliby wyżyć

za 3 zł. dziennie i utrzymać żonę i dwoje lub troje dzieci?

Ja sam pracuję od 3 do 5 miesięcy w roku i zarabiam na tydzień 30 zł. Potem otrzymuję zapomogę z Funduszu Bezrobocia, tak, że na cały rok mam dochodu około 900 zł., a na dzień mniej więcej

2 zł. 60 gr.

I z tego muszę utrzymać żonę i dwoje dzieci. Za komorne nie mam z czego płacić i grozi mi eksmisja. Czy przed nami nie jest ciemna otchłań nędzy? Jeżeli dla urzędnika nie zostało już nic więcej, jak „odkrocony kurku od gazu” — to dla nas, robotników — rzeka, albo koła pociągu.

bo nawet gazu nie mamy. Więc pocóż mamy robić naganek, jedni na drugich, gdy w tak ciężkiej sytuacji powinniśmy sobie pomóc dłońmi do uścisku.

Z poważaniem
T. Z.
Robotnik z Warszawy.

Taksówki nie podrożeją

Na ostatnim zebraniu właścicieli taksówek warszawskich zaakceptowano układ w sprawie opłat na rzecz funduszu drogowego. Właściciele taksówek uchwalili płacić zaliczki na podatek drogowy, wedle możliwości, przeciętnie zaś około 20 proc. stawek nominalnych.

Sprawa podwyżki taryfy za pierwszy kilometr jazdy nie była omawiana, związek bowiem uważa taką podwyżkę w obecnej sytuacji za nieaktualną.

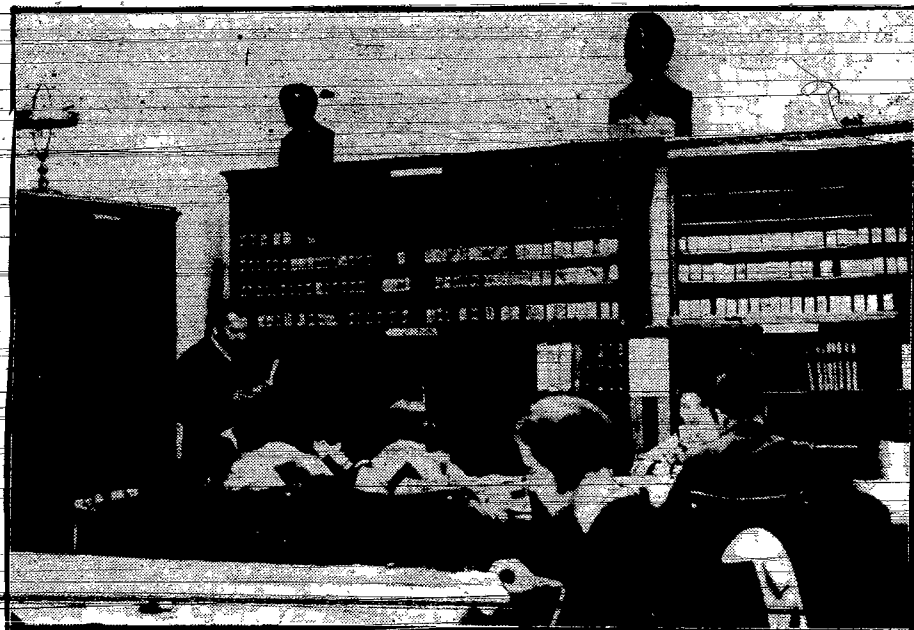
Skoro nikt nie może wozić przy niskiej taryfie, to przy wyższej będzie jeszcze gorzej.

Czytacie KINO

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

GŁOS MA INTROLOGATOR

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



...szeregi tomów w wielkich bibliotekach...

Jesteśmy dziś w pracowni intrologatora. Na podłodze całe stopy przeróżnych książek, w powietrzu mocny zapach kleju. Przy maszynach zwijają się różne pracownicy i pracownice. W tej chwili właśnie idzie świeży transport zeszytów i sklejonych bro-

szur pod t. zw. prasę. Obok pracuje zarzucając podłogę tysiącami skrawków i strzępów papieru „gilotyna” do obcinania i równania książek. Pierwsza wiadomość, jaką się z nami dzieli

Intrologator,

to ogromny spadek zamówień i roboty w ciągu ostatniego dwuróca.

— Przecież w tej samej pracowni, przed dwoma jeszcze laty pracowało dwanaście osób i roboty mieliśmy tyle, że klienci musieli dwa tygodnie czekać na oprawie-

nie książki. Dziś

pracuje nas tylko czworo, a robota dziś przyjęta, jest gotowa na jutro. Mimo tego, szczerze mówiąc, u mnie jest jeszcze lepiej aniżeli w innych zakładach. Kolega po fachu z tej samej ulicy miał przed dwoma laty osiem pracowników. W tym roku, przed małym już tylko trzema. A teraz, po tych wszystkich redukcjach i obniżkach płac, zo stał mu jeden.

— Czemu pan przypisuje taki spadek zamówień?

— Ludzie ostatnich czasów zupełnie prawie nie kupują i nie oprawiają książek dla celów prywatnych. Nie mają na to pieniędzy. A to co pozostało, to znaczy czytelnie i rozmaite instytucje, to stanowi tylko pewien procent dawnej naszej roboty.

Ja proszę pana miałem dawniej stałego klienta. Zdaje się, że to jest jakiś urzędnik. Od lat regularnie koło

każdego pierwszego przynosił kilka

książek

do oprawy. Teraz niedawno mówi-

mi, że niestety już przestaje kupować. Chętnieby nie dojadł nawet, a książkę kupić — ale mam dzieci!

— Włec dużo panowie mają bezrobotnych. A jakie wymagadżani są ci, którzy pracują?

— Prócz kilku wielkich zakładów, w których płaca tygodniowa wynosi około 80-100 złotych, są przeważnie zakłady mniejsze, jak nasz. U nas wykwalifikowany pracownik zarabia

najwyżej 40 zł. tygodniowo, a taki, który niedawno pracuje 15, 20, 25 złotych. Dzień pracy jest osmiodziesiętny.

— Czy dużo panowie otrzymują za oprawienie książki?

— Za zwyczajną książkę powieściową bierzemy 1 zł. 20 do 1 zł. 40 gr. Za oprawę książki naukowej o kilkadziesiąt groszy więcej. W bardzo niewielu wypadkach cena oprawy jednej książki przekracza 2 złote. A już prawie zupełnie nie zdarza się takie wypadki, jak specjalna, wykwintna oprawa w skórze. Dawniej miałem takie rzeczy dość czę-

sto. Ludzie się w tem kochają. Jednak dziś nikt już pieniędzy nie ma. Intrologator patrzy z wielką obawą w przyszłość swego fachu.

— Ceny mamy już naprawdę skalkulowane możliwie nisko. Ale gdybyśmy je nawet jeszcze niższyli, to także nic nie pomoże. Człowiek najpierw musi jeść i żyć, a potem dopiero pozwalać sobie na przyjemność, jaką jest książka. Dlatego, jeżeli ten kryzys, który jest, nie przemienie w najbliższym czasie, to chyba wszyscy swoje warsztaty intrologatorskie polikwidujemy, a sami...

— Przerzucą się panowie do innego fachu?

— Ehm, gdzie tam, w dzisiejszych czasach.

Powiększymy szeregi bezrobotnych — mówi z goryczą Intrologator.

★

Ody oglądałem wielką bibliotekę, jedną z tych, w których mieszczą się rzeczy wprost bezcenne dla kultury narodowej, troskliwie przez całe pokolenia zbierane, gdy widziałem ładną domową szafkę z książkami, wystawioną na sprzedaż na jednej z niedzielnych targów, natychmiast przyszło mi na myśl, że mimo tego, że tak dumni jesteśmy z wiedzy, postępu, rozwoju, sztuk i nauk w dobie obecnej — nasi mniej oświeceni dziadowie, dawali więcej zarabiać chętnie tylko — intrologatorom.

Co zaś wnukowie nasi, kiedyś o tem powiedzą?...



...bród w o. książki...

Niech zecerzy nie narzekają!

Innym jest znacznie gorzej...

List Czytelnika w odpowiedzi na „skargi zecera”

Otrzymałmśmy następujący list: Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając stale dział p. t. „Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy”, nie mogę powstrzymać się od wypowiedzenia pewnych uwag, jakie mi się nasunęły.

W tej chwili chce pisać o „Skardze Zecera”.

Sam nie jestem drukarzem, ale bardzo dużo wiem o tym zawodzie i dobrze go rozumiem. Zecer narzeka, że „palcząc”, musi uważać na maszynę, musi się wygładać w reko pis, musi mieć ciszę. Zastanawia się, że dlaczego zecera nie zalicza do umysłowych pracowników. Pozwól sobie zapytać: czy np. krawiec, krojąc sztukę materiału, aby nie zepsuć, nie musi myśleć, czy czeladnik krawiecki, szyjąc garnitur, nie myśli naprzód jak on musi wygładać na kliencie.

Wzmyń zresztą każdy inny zawód, czy można robić coś i nie myśleć. Każda robota fizyczna jest

zarazem umysłowa, bo bez skupio nego umysłu nic zrobić nie można, a jednak ta cała rzesza pracowników fizycznych nie ma prawa do umysłowych.

Wzmyń teraz wynagrodzenie. Zecer roczny zarabia obecnie według „skargi zecera” sto złotych tygodniowo, maszynkowi o 40 procent więcej za wdychanie szkodliwych wyziewów. A czy w innych warsztatach wyziewy są mniej szkodliwe, czy wszędzie panuje wzorowa czystość i powietrze?

Przed wojną zecer dobry zarabiał 30 — 60 rubli miesięcznie (z wyjątkiem ogłoszeniowych i tabularnych, ci ostatni byli arystokratami między drukarzami). A dziś jak zarabiają? Nie 150 złotych tygodniowo, lecz nieraz po 250 — 280 złotych tygodniowo. Czyż nie są to ludzie uprzywilejowani wśród pracowników?

Z poważaniem
Zygmunt Winnicki.

Zbrodnia poczęta z miłości Trzy strzały na chłopskim weselu

W małej miejscinie Sapówce obok Tlustego w Małopolsce wschodniej rozegrała się tragedia, która pociągnęła za sobą śmierć dwojga młodych ludzi.

Oto 19-letni parobek, syn bogatego gospodarza z Sapowic, Michał Langlak, kochał się bez wzajemności w 16-letniej Naści Dudek, córce kolonisty z Podświatynki.

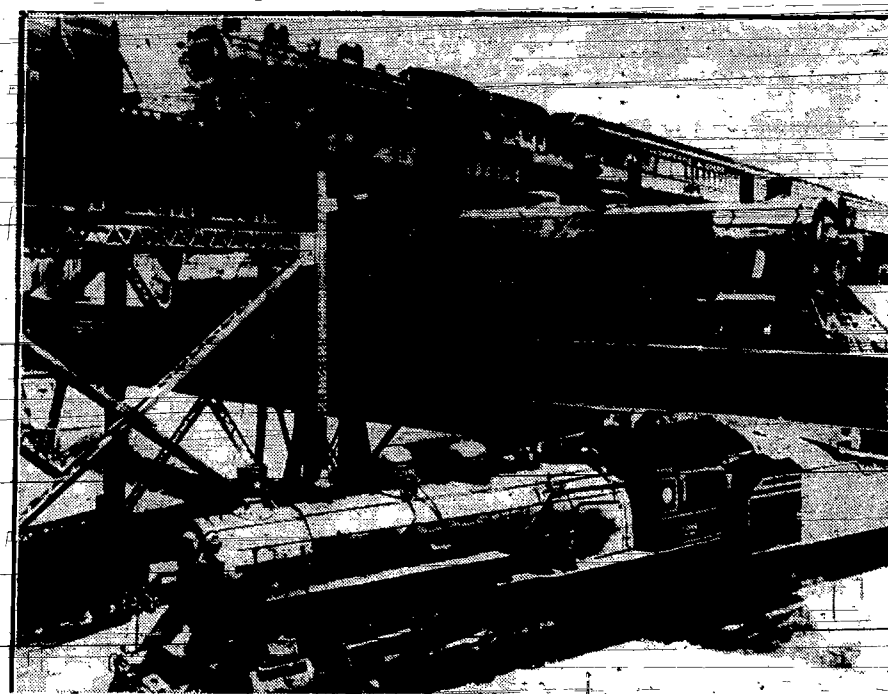
Onegdaj odbyła się wesoła u jednego z gospodarzy w Sapo-

wie, podczas którego Naścia nie chciała tańczyć z Michałem.

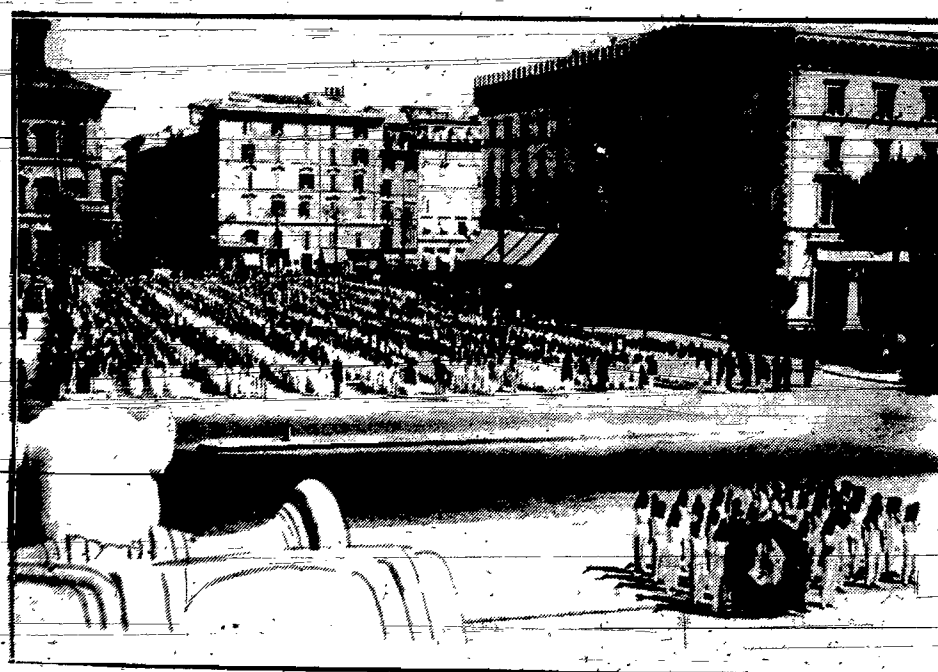
Ten, po skończonej zabawie czynił jej z tego powodu wyśmówki.

Dowiedziawszy się z ust dziewczyny, że go nie kocha i nie chce więcej o nim słyszeć, zrozpaczony chłopiec wyciągnął rewolwer i oddał do niej dwa śmiertelne strzały, a następnie strzałem w usta położył kres swemu życiu.

Symbol naszych czasów...



Oto scenka, jakich wiele spotyka się na Zachodzie. Trzy pociągizdążają w trzech różnych kierunkach na trzech poziomach.



W czasie święta wychowania fizycznego w Rzymie, przed grobem Nieznanego Żołnierza zgromadziło się 7000 uczniów gimnazjalnych z całych Włoch.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

Tajemniczy telefon

Monologując, błądził Fryga po całym mieszkaniu.

Zeszedłszy na dół, znalazł się w suterynach obszernej i widnych, urządzonych jak pokoje.

Znajdowała się tutaj kuchnia, pokój służbowy, długi korytarz i jadalnia.

Z tej ostatniej prowadziły drzwi na schody do piwnicy.

Zeszedłszy kilka stopni na dół, Fryga zauważył, że ktoś często wtedy schodził.

Na tyle bowiem, grubo zaścieniając schody znać było krzyżujące się ślady stóp...

Pobieżny przegląd samej piwnicy potwierdził to pierwsze spostrzeżenie.

W niewielkim schowku koło jadalni nie było ani spiżarni, ani też jakichś zapasów żywności lub z winem. Nie było więc żadnego powodu, aby tu częściej przychodzić.

A jednak te ślady stóp...

Na podłodze leżała znaczna ilość zużytych zapasów.

Spostrzegłszy to, Fryga nabrał pewnością, że piwnica kryła tajemnicę, której rozwiązania szukał.

Począł szczegółowo badać ślady i doszedł do drugiego ważnego odkrycia — wszystkie ślady pochodziły od jednej i tej samej osoby.

Podłoga samej piwnicy była cementowa. Jedną z rur wodociagowych musiała przepuszczać wodę. To tłumaczyło niezwykle wyraźne ślady stóp na schodach. Mokre podeszwy obuwiwa wciśnięły się bardzo głęboko w pokład suchego pyłu.

„Król trefi” zachodzi tutaj dość często — pomyślał Fryga. Lecz w jakim celu? Nagie kamienne ściany piwnicy były nie — nie umiały odpowiedzieć na to pytanie.

Fryga stał bezradny, rzucając tu i ówdzie światło latarki.

Zawiedziony nieco w swych poszukiwaniach powrócił na korytarz i raz jeszcze oświetlił latarką kąt, w którym zbiegały się mury schodów i piwnicy.

I teraz dopiero Fryga świsnął przez zęby, co zawsze było dowodem jakiegoś odkrycia.

To, co spostrzegł, uszłoby napewno uważyć przeciętnego człowieka, nie zastanawiałyby też jego kolegom zawodowych.

W zapyłonym kacie od podłogi do sklepienia biegły dwa druty pionowo. Trudno było zauważyć na pierwszy rzut oka.

Fryga poprowadził wzrok wzdłuż tych drutów.

Kryły się one w samym kącie, a biegły po sklepieniu piwnicy do okienka i wychodziły na zewnątrz.

Na podłodze stała skrzynka.

Gdy ją kopnął, ujrzał dwa końce drutów, początek tajemniczego przewodu.

Przykucał i począł oglądać je uważnie w świetle latarki.

Po izolacji poznał, że są to druty telefonowe.

— Mogłbym przysiąść — pomyślał — że przy drugim końcu tej telefonicznej linii znajduje się pan dyrektor Warhaftig. Jeżeli dziś jeszcze nie zdołam poznać tajemnicy tych drutów, to jutro pójdę ich śladem, chociażbym miał całe podwórko przekopać...

W zamyśleniu oglądał jeszcze druty, do których należało tylko przyłączyć aparat, aby mieć kompletne telefoniczne połączenie. Taki aparat musiał znajdować się gdzieś w domu. Trzeba było tylko znaleźć skrytkę, w której był schowany...

Oświetliwszy raz jeszcze wszystko wokół, Fryga zdecydował się powrócić na górę i tam rozpocząć poszukiwania.

Wystarczyło odsunąć wielką otomanę, stojącą w najbliższym pokoju, aby odkryć w ścianie skrytkę, zgrabnie oplecioną tapetą.

W skrytce tej znalazł Fryga aparat telefoniczny, oraz przenośną baterię.

W kilka minut był już w piwnicy z powrotem.

Jakie takie znajomości elektrotechniki ułatwiły mu zadanie.

Aparat został szybko połączony.

Teraz Fryga przysiadł na podłodze i zamyslił się na chwilę. Zdecydował się wręczyć...

Zdjął słuchawkę i zakreślił korbką dzwonka.

Prawie natychmiast usłyszał silne dzwonięcie, co było oczywistym dowodem, że na drugim końcu linii ktoś potwierdzał odebranie sygnału.

Kilka chwil oczekiwania i wreszcie — męski głos:

Hallo Rysiek... Co się stało? Ja już jestem w łóżku...

Nie wielkiego... chciałem tylko sprawdzić czy u ciebie wszystko w porządku...

Fryga starał się nadać swemu głosowi metaliczny dźwięk głosu „króla trefi”.

W porządku — odpowiadał człowiek, co do którego Fryga nie miał wątpliwości, że jest ściganym dyrektorem Warhaftigiem.

Nie chcę cię martwić — mówił dalej detektyw — ale muszę ci powiedzieć, że przyjechał z Warszawy podkomisarz Fryga i zajął się poszukiwaniem ciebie. Jest już na tropie, jak stwierdziłem...

Niech to diabli porwą... Jakże to możliwe...

Ano właśnie... Sam jestem więcej, niż wściekły...

Cóż więc mam robić? Jak radzisz?...

Sam nie wiem. Najlepiej by było, żebyśmy wszystko obgadali... Przyjdź do mnie tutaj...

Fryga niepewnie wysunął tę propozycję.

— Do ciebie? A gdzie ty jesteś?...

Tam gdzie zwykle... Tylko przychodzę zaraz...

Nie rozumiem cię... Przecież mówię, żebym się nie ruszał, bo cały dom jest strażony przez policję...

Policji już niema. Przekonał się, że ze mną wszystko w porządku i zdjął posterunki. W każdym razie przychodzę zaraz...

Przez chwilę nikt nie odpowiadał.

Nie — boję się... Wolę siedzieć tutaj w ukryciu...

No jak chcesz... W takim razie spotkajmy się gdzieś indziej...

Ale gdzie?... Nie, to nonsens. Gdy tylko wyjdę mogą wpasć w ręce policji. Ale nie rozumiem dlaczego ty nie chcesz do mnie przyjść.

Fryga zawahał się z odpowiedzią.

Boję się, że jeżeli jeszcze mnie śledzą, mógłbym ci na kark sprowadzić „hinterów”. No, jednym słowem i tak źle i tak niedobrze. Wymyśl gdzie się mamy spotkać...

Jeżeli tak konieczne, to się ubiorę i — może u Flinta?...

Fryga zastanowił się chwilę.

Nie miał pojęcia co to za „Flint”. Gdzie go szukać?

Sam nie wiem czy tam bezpiecznie — odparł. Wogóle jestem głupi, gdzie będzie najlepiej. Ale w każdym razie musimy się zobaczyć, bo mam wiele do pogadania.

Widzę, że pierwszy raz, jak cię znam jesteś jakiś zdenerwowany. Powiedz mi od razu o co chodzi, bo doprawdy zaczynam podejrzawać, że wcale nie jest wszystko w porządku, jak mówisz... Jeżeli u „Flinta” jest też niebezpiecznie, to już sam nie wiem gdzie... Zanim dozwiczysz... Czy naprawdę stało się coś złego?

Jeszcze nie, ale w każdej chwili może się stać... Właśnie to musimy spokojnie omówić...

Mózg Frygi pracował usilnie, aby wymyślić jakiś inny adres spotkania, a nie u tego jakiegoś „Flinta”...

Nie można było przecież wypytwać się, gdzie to jest.

No, słuchajże — ozwał się zdenerwowany głos z tamtej strony — trzymaj mnie w takiej niepewności, że zupełnie nie wiem co mam robić. Albo się urznięs i naprawdę dziwaczysz, albo ze strachu nie wiesz co mówić... Słuchajże więc: ja się teraz ubieram, bo już byłem w łóżku, a ty namyśl się gdzie mamy...

W tej chwili Fryga usłyszał trzaśnięcie drzwi i — słuchawka została nagle odłożona.

„Król trefi” przerwał nam miłą rozmowę — pomyślał detektyw.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

„Nie kocham go, a żyć bez niego nie mogę”

Przed dwoma laty poznałam wojskowego, który mi się nie podobał, a przynajmniej, na którego w tłumie nie zwróciłabym najmniejszej uwagi. Mężczyzna ten innem Mikołaj dziwną moc ma nade mną. Coś mnie od pierwszego poznania go ogromnie przyciągnęło do niego. Bywały chwile, że godzinami błądziłam po ulicy, na której mogła bym go spotkać i za cenę życia choć ujrzeć sylwetkę jego, a gdy przypadkowo spotkałam go i przeszedł koło mnie — okrutny żal rozierał me serce, że nie zatrzymał się przedemną.

Ach, jak śniłam o tem, by choć odrobiny sympatii wzbudzić w nim, nie przypuszczając, że i jego gnębi ten sam „stan anormalności”. Choć wielu mężczyzn mówi, że przystojna i zgrabna — on jednak tego

nie dostrzegł we mnie. Kłóciłam się z początku z sobą, że to nowy wybrak mej egzaltowanej i ekscentrycznej natury, ale minęły już dwa lata, a ja ciągle z nim się spotykam. I poco właściwie?

Ani uroda jego, ani inteligencja — nic mnie nie wabi, tylko jakieś vismajor. Czasami, gdy tak analizuję swe uczucia, przychodzi mi na myśl takie zjawiska jak sugestia i autosugestia, ale czyżby to miało tu miejsce?

Z początku płakałam, że coś mnie opłatało to znów modlitwa, a w końcu machnęłam ręką i pogodziłam się z tem, że to — miłość. Nie tak wyobrażałam sobie miłość.

Przecież spotkaliśmy nasze są tak przygnębiające dla nas obojga, że siedzimy smutni i milczący i tylko od czasu do czasu, by zatrzeć przy

krą chwilę ciszy, rzucamy jakieś jawne słowo.

Cieżko jest nam ze sobą, ale konieczność widzenia się zmusza nas, by nudzić się razem. Mówię mu, że go kocham, ale ja go często nienawidzę, a jak dwa dni nie widzę, to bezgraniczna tęsknota mnie ogarnia. Czyżby ten zielony mundur taki zabójczy wpływ nadal miał na mnie?

Starałam się zapomnieć o nim w towarzystwie naprawdę ładnych chłopaków, ale gdzie tam! Jeden, dwa dni udało się, ale 4 dni już mi rozstrząsały nerwy. Być może, że jest to moje fatum, ale czy nie można wyrwać się z pod piętna przeznaczenia?

Proszę o wytłumaczenie mi tego idiotycznego stanu, tylko w żadnym razie nie chcę słyszeć, że to jest mi-

łość, a już najgorzej miłość bez radu, bo rok najwyższej wytrzymalności, a później czekam i spodziewam się jakiegoś wyzwolenia, ale nie małżeństwa, bo jestem pewna, że związek małżeński najmniej dałby mi, gdyż jesteśmy tak różnych poglądów, a przynajmniej Mik stoi pod każdym względem niżej ode mnie, a już najwięcej pod względem intelektualnym — więc małżeństwo z nim to jeden więcej cios na tym padole plaży. Czekam odpowiedzi i zwrócić się za dobre rady. Danuta z Pińska.

Czytając list Pani, już w połowie powiedziałam „to miłość” — symptomy zwykłe.

Alle wobec wyraźnego zastrzeżenia co do określenia i piszę „przyzwyczajenie”. „Mik” intrzykował Panią tem, że był inny niż wszyscy. Nie mówił komplementów, nie przystawał na ulicy i stał się przez to interesującym.

Przez dwa lata powiedzieliście sobie Państwo mniej więcej wszystko co dwoje ludzi, przy ograniczonej bądź co bądź liczbie świeżych wrażeń w kresowym mieście powie dzieć sobie może. I wobec tego należałoby stać się dla siebie tylko znajomymi, lub poprostu pobrać się, a wtedy nowych tematów do rozmowy dostarczałoby Państwa wspólne kłopoty i (przepraszam!) dzieci.

Alle tu znowu na przeszkodzie staje mi wyraźne zastrzeżenie, że małżeństwo wykluczone. Zatem co robić? Wyjechać z Pińska, przeżyć ciężyć się, starać się nie widywać p. M., lub też mimo wszelkich zastrzeżeń „wyjść z niego, bo to chyba jednak miłość oparta na przyzwyczajeniu czy czemś innym, to niema znaczenia. Jest rzeczą obojętną dla niego, dwoje ludzi żyć bez siebie nie może i skoro tak jest, powinni żyć razem. Różnica intelektualna nie stanowi przeszkody do szczęścia małżeńskiego.

RZYKUEJMY NA ŚMIERCI
Wolań ochotnicy do Legii Cudzoziemskiej.

Zwracamy się do Pana Redaktora o łaskawą poinformowanie nas co do zapisania się do Legii Cudzoziemskiej. Ponieważ od kilkunastu miesięcy jesteśmy bez pracy, znajdujemy się w krytycznym położeniu. Służylimy w wojsku polskimi jako rocznik 1903 i wyszliśmy do cywila w stopniu młodszych podoficerów, ryzykujemy na śmierć i życie, Czwórka z Łuckiej.

Wierzę, że jako wysłużeni podoficerowie W. P. nie boicie się Państwo niczego, tem niemniej nie mogę Wam udzielić wskazówek jak wstąpić do tego „piekła na ziemi”.

Legia Cudzoziemska jest może dobrą ucieczką dla ludzi wykończonych, ściganych wyrokami sprawiedliwości, morfinistów, kokainistów i t. p. Ale nie dla czterech młodych chłopaków, pozbawionych chwilowo pracy.

Śmierci tam nie znajdziecie, tylko niewolę i upokorzenia w postaci twardej pracy i pięcioprocentowej. Darujcie, ale nie przykoście do tego reki.

Kryzys przełamać się musi, bezrobocie w końcu trwać nie będzie. Trzeba wytrwać.

Pałac pszczół

Gdybyż to ludzie mieli takie mieszkania...

W Czechach, niedaleko Pragi, w okolicy gęsto zarosłej wonnemi akacjami, zbudowane wspaniałe, nowoczesne pałace dla pszczół, który zarówno swemi rozmiarami, jak racjonalnem urządzeniem wewnątrz nie przewyższa wszystkie dotychczas budowane pasieki.

W pałacu tym zamieszkuje 150 rojów pszczelich. Cały budynek wzniesiony jest z betonu, w stylu wschodnim i posiada w środku piękną kopułę. Wnętrze udekorowane jest freskami jednego z malarzy czeskich.

Zaznaczyć należy, że pasieka ta nie jest obliczona na dochód.

Jest ona własnością sławnego biologa czeskiego, dr. Jaromira Raszina, któremu służyła ma za teren do badań i doświadczania nad pszczołami. Dr. Raszin bowiem pracuje obecnie nad wielkiem dziełem o życiu pszczoł i metodach hodowli tych pożytecznych owadów.

Obliczono, że w pasiece dr. Ra-

szina mieszka ogółem około 7 milionów pszczół, co stanowi połowę wszystkich pszczół, znajdujących się w Czechosłowacji. Nowa pasieka budzi wielkie zainteresowanie wśród uczonych i hodowców.

Niedawno gościem pszczelego pałacu był słynny filozof i poeta indyjski Rabindranath Tagore, który spędził z pszczołami szereg dni, obserwując ich ciekawe i pracowite życie.

Śrąsne samobójstwo Polaka w Paryżu

Dynamit rozerwał nieszczęśliwego w kawałki

Kolonja robotników polskich w Paryżu wstrząśnięta została strasliwym samobójstwem, jakie popełnił tu pewien Polak. Samobójca wziął do ust nabój dynamitowy i podpalił go. Eksplozja była tak straszna, że ciało porożrywane zostało na drobne kawałki i części jego odnaleziono o kilkanaście metrów

od miejsca eksplozji. Robotnik ów już przedtem zapowiadał towarzyszom, że popełni samobójstwo, a gdy mu nie wierzono i uważano się w jego za puste pogroźki, oświadczył, że w gazetach przeczytałą wkrótce wiadomość o jego śmierci. Powodów samobójstwa dotychczas nie stwierdzono.

Tajemnicza zbrodnia na lwowskim bruku

Przechodnie na ul. Bilińskich we Lwowie zauważyli onegdaj wiezo rem człowieka ociekającego krwią, idącego chwiejnym krokiem. W pewnym momencie człowiek ten osunął się bezwładnie na ziemię. Natychmiast wezwano Pogotowie ratunkowe i policję.

Leżący człowiek był ciężko poranny nożem; miał w lewym boku ranę kłutą przez plecy, oraz tę-

nię na szyi zupełnie przeciętą.

Stan jego był beznadziejny. Wkrótce rozpoczęła się agonia i szybko nastąpiła śmierć.

Sprawcy morderstwa są narazie nieznanymi. Pierwsze śledztwo ustaliło, że zamordowany nazywał się Władysław Mościcki.

Był dozorcą na budowie, prowadzonej przez inż. Krzyżanowskiego przy tejże ulicy Bilińskich.

Poco chodzić do kina

Kiedy życie stwarza lepsze przygody...

Młodziutka panna Marion Gilbey w angielskim mieście Ducks, miała niemila niespodziankę, gdy zbudziła ją w nocy światło elektrycznej latarki, skierowane prosto w jej twarz. Przy łóżku jej stał nieznany mężczyzna, który zauważyłszy ruch jej reki w kierunku kontaktu od światła, szepnął groźnie:

Ręce do góry! Jeżeli pani będzie spokojna, nie się pani nie stanie. Dopiero wówczas panna Gilbey zauważyła, że nieproszony gość miał w ręku rewolwer, gotowy do

strzału. Na jego pytanie, gdzie trzyma biżuterię, wskazała mu miejsce, w którym znajdowała się kasetka. W tej chwili z przyległego pokoju odezwał się głos jej matki:

— Marion, co się tam dzieje, czy ci czego potrzeba?

Dziwczynna, na rozkaz wtamywacza, odpowiedziała, że zbudziła się przypadkiem, że jednak wszystko jest w porządku, poczem ramię oddaliła się, unosząc z sobą kasetę z biżuterią, wartości około 25 tysięcy złotych.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 12.25: „Obchody ku czci Joanny d'Arc w Rouen” — wygl. p. K. Piekowski. G. 13.45: „Ostatnie wysiłki polskiego lotnictwa sportowego” — wygl. Z. Jastrzębski. G. 16: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.50: „Życie w walce z pustynią” — wygl. prof. Roszkowski. G. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: „Francja 14 lipca 1918 r.” — wygl. dr. M. Sokolnicki. G. 18: Koncert popularny. G. 19.20: „Le 14 juillet” — wygl. red. J. Puzyna. G. 19.35: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej, poświęcony muzyce francuskiej. G. 21.30: Słuchowisko „Ma dame sans Gene” V. Sardou. G. 22.20: „Marsyljanka” — wygl. p. Karol Stromeiner. G. 22.45: Muzyka lekka i taneczna, ork. pod dyr. A. Furmańskiego.

Pomoc żywnościowa Magistratu dla rodzin bezrobotnych

Wydział Opieki Społecznej Magistratu dotychczas wydał 76 rodzinom 2457 bonów na obiad.

Pozatem na kartki opieki społecznych wydano rodzinom żydowskim równoważność obiadów na kwotę 129 zł.

Sprawy poborowo-wojskowe

— Poborowi r. 1910, którzy w ub. m. stawili się przed Komisją Poborową, i nie otrzymali jeszcze zaświadczeń o przyznaniu kategorii, winni zgłosić

się po odbiór tych zaświadczeń do Magistratu (pokój 44). — Spis poborowych r. 1911 rozpocznie się w pierwszych dniach października. Zainteresowani zgłoszą się do Magistratu według planu, który zostanie w dniach najbliższych ogłoszony.

— Rejestracja mężczyzn 18-letnich rozpocznie się w pierwszych dniach września. Prace przygotowawcze już się rozpoczęły.

Zawody konne o mistrzostwo armii

Doroczne zawody konne o mistrzostwo armii na rok 1931 odbędzie się w niedzielę 19 b.m. na placu sportowym Brygady Kawalerji (koszary im. gen. Sołwińskiego).

Udział w zawodach wezmą poza garnizonem Białystok, przedstawiciele wszystkich oddziałów Brygady Kawalerji Białystok, a więc garnizony: Augustów, Grajewo i Osowiec, oraz przedstawiciele oddziałów z Okręgu Korpusu Lubelskiego.

Liczny udział oraz charakter zawodów zapewniają dużo ciekawych momentów. Poza samymi zawodami, odbędzie się pokazy gimnastyczne i wojskowe, które mogą dać społeczeństwu pojęcie o pracy i rezultatach osiągniętych nad wyszkoleniem wojska.

W dobie obecnej, kiedy wojsko, nie jest kastą, a integralną częścią narodu, winno utrzymać jak najściślejszy kontakt z resztą społeczeństwa i należy by to

społeczeństwo licznym stawianictwem dało dowód, że interesuje się pracą wojska i jej rezultatami.

Jak najlichniesze stawianictwo będzie dowodem zrozumienia trudnej i ciężkiej pracy wojska oraz objawem uczucia narodu, tak potrzebnym dla wojska, pracującego z dala od społeczeństwa, nietylko celem przygotowania zastępów obron-

ców, ale silnych fizycznie i moralnie obywateli kraju.

Z powodu ciężkich warunków ekonomicznych w roku bieżącym koszty wstępu zostały obniżone o 50 proc.

Dochód z zawodów jest przeznaczony na zasilenie funduszu sportowego brygady, z którego czerpie się środki na pokrycie kosztów organizacji, oraz na nagrody dla zwycięzców.

Zmiana rozkładu JAZDY POCIĄGÓW

Kursujące na odcinku Białystok—Grodno pociągi Nr. 731/732 odchodzący z Białegostoku godziną 8-a i przychodzący do Białegostoku o godz. 18-ej od dnia 15 lipca zostaje odwołany natomiast będzie kursował na tym odcinku tytułem próby pociąg towarowy lekkiego typu, do którego będzie doczepiany

dla podróży I wagon III klasy. Odjazd z Białegostoku o godz. 9-ej i przyjazd do Białegostoku godz. 19-33.

Od dnia 15 lipca przestają kursować pociągi bezpośrednie Białystok—Białegostok, których odjazd z Białegostoku 16-30 i przyjazd 18-50.

Pomysłowy oszust

grasuje jako „komisarz spisowy” i wyłudza „honoraria”

Policja natrafiła na ślad oszusta, który w ostatnim czasie w związku z ankietą meldunkową odwiedzał szereg mieszkań i podając się za komisarza spisowego, żądał okazania książek domowych i ankiet. Prawie

ważędzie stwierdził usterki i uzupełniając kazał sobie zapłacić honorarium. W niektórych nawet wypadkach „pan komisarz spisowy” zabrał ze sobą książki domowe, narażając na dwójni stratę.

Ujęcie groźnego bandyty przy pomocy gazów łzawiących

Na Siennym Rynku, policjant i wywiadowca, spotkali poszukiwanego od pewnego czasu opryszka, trzymali i odprowadzili do II komisariatu.

Przytrzymany, który siedział do komisariatu zupełnie spokojnie, z chwilą gdy się znalazł w zamkniętym lokalu, momentalnie wyciągnął nóż, zajął postawę obronną i zagroził, że zabije

każdego, kto się doń zbliży. Sytuacja stała się dla policji bardzo trudna. Perswazje kierownika komisariatu nie nie pomagały — użycie broni wobec już przytrzymanego bandyty w

lokalu komisariatu było też wykluczone.

Wkońcu policja użyła gazów łzawiących.

Po paru minutach opryszek czując, że słabnie usiłował przebić się nożem, jednak tylko lekko się zranił i upadł na podłogę, poczem policja wkroczyła i założyła mu kajdanki.

Zatrzymany w czasie dochodzenia podał się za Szydłowskiego Michała z Wilna, który niedawno odsiadywał karę 4 lat ciężkiego więzienia za morderstwo.

Remont w hucie szklanej

Dnia 10 b.m. w Hucie Szklanej (Łąkowa 2) wywieszono ogłoszenie, że fabryka z powodu

konieczności przeprowadzenia remontu dużej wanny, zostanie unieruchomiona na 4-5 tygodni.

Z cechu szewców i kamaszników

Dnia 12 b.m. w lokalu Stow. Rob. Katolickich (Ryn. Kośc. 1) odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Cechu szewców i kamaszników. Przewodniczył starszy Antoni Grabowski. Uchwalono przystąpić do centrali w Warszawie i wysłać delegata na Zjazd w dniu 2.VIII w Warszawie. Ponadto uchwalono wystąpić do Izby Rzemieślniczej o zamknięcie warsztatów szewskich chałupników i wybrano komisję do reklamy obuwia krajowego.

Oflara kapieli

Dnia 12 b.m. o godz. 17 w gliniance pod cegielniami w kol. Turczyn gm. Białostoczek podczas kąpieli natrafił na głębiej utonął 23-letni Antoni Łozowski; mieszk. wsi Klepacze. Zwłoki wydobyto.

Pieszko

dookoła Polski

W dniu wczorajszym zgłosił się do naszej redakcji p. Mieczysław Ignacy Rybiew, stały mieszkaniec Warszawy, lat 23, który przedsięwziął w celach turystycznych i z powodu chęci uzyskania wyczynów sportowych pieszą podróż dookoła Polski, co wyniesie około 5000 km.

P. Rybiew wyszedł z Warszawy w dniu 12 maja b. r. i zamierza ukończyć podróż 12 listopada, dotychczas przebył około 1600 km. Koszt podróży pokrywa p. Rybiew z własnych funduszy.

Zmiany nazw gmin w powiecie białostockim

W „Monitorze Polskim” (Nr. 157) ukazało się rozporządzenie Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zmiany nazwy następujących gmin w powiecie białostockim, gmina Dylewo na Kadzido, gmina Nasiadki na Durlany.

Dalszy ciąg inspekcji fabryk włókienniczych

W dalszym ciągu inspekcji fabryk włókienniczych — komisja w dniu wczorajszym zwiedziła fabryki: Trillinga, Rywkinda i Poczobuckiego w Białymstoku oraz wszystkie tego rodzaju fabryki w Wasilkowie.

Zasiłki

dla rodzin rezerwistów

Rodziny rezerwistów, którzy odbyli ćwiczenia w I-y m. turnusie, winni obecnie w terminie 1 miesiąca od odbycia ćwiczeń, zgłosić podanie do referatu wojskowego Magistratu o zasiłki.

Ze sportu.

Z sobotnich i niedzielnych spotkań piłkarskich w Białymstoku:

Cresowia (Grodno) — Ż.K.S. (Białystok) 1:1

42 p.p. — Makabi (Grodno) 4:0 3:0

Makabi (Białystok) — Kraft (Grodno) 2:0

76 p.p. (Grodno) — Jutrznia (Białystok) 8:0

Sparta — 42 p.p. II 3:1 (1:1) Kraft — Ż.K.S. II 2:1

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 spł. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1